



You have downloaded a document from  
**RE-BUŚ**  
repository of the University of Silesia in Katowice

**Title:** Wspomnienie o naszym mistrzu, profesorze Tadeuszu Kimsie (1947-1999)

**Author:** Anna Orczewska, Edyta Sierka

**Citation style:** Orczewska Anna, Sierka Edyta. (2000). Wspomnienie o naszym mistrzu, profesorze Tadeuszu Kimsie (1947-1999). "Wiadomości Botaniczne" (2000, nr 1/2, s. 55-59).



Uznanie autorstwa - Licencja ta pozwala na kopiowanie, zmienianie, rozprowadzanie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie pod warunkiem oznaczenia autorstwa.



UNIwersytet ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

**WSPOMNIENIE O NASZYM MISTRZU, PROFESORZE TADEUSZU KIMSIE  
(1947–1999)**

**A remembrance of our Master,  
Professor Tadeusz Kimsa (1947–1999)**

29 października 1999 roku odszedł od nas na zawsze nasz Nauczyciel i Mistrz oraz wielki Przyjaciel, Profesor Uniwersytetu Śląskiego, doktor habilitowany Tadeusz Kimsa.

Być może niektórym nasze słowa wydadzą się nieco patetyczne, ale nie ma w nich egzaltacji ani przesady. Nam, uczniom Pana Profesora, trudno jest wyrazić smutek i żal jaki czujemy. Pozostała po Nim pustka, której naszym zdaniem nikt nie jest w stanie



wypełnić. Tym, którzy nie znali Pana Profesora osobiście, pragniemy przybliżyć Jego postać oraz wyrazić satysfakcję i dumę z tego, że dane nam było pracować z Nim i być Jego uczniami.

Prof. T. Kimsa urodził się 6 stycznia 1947 r. w Koszelówce na Podlasiu. Studia wyższe ukończył z wyróżnieniem w 1970 r. na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. W latach 1970–1980 pracował w Zakładzie Ekologii UMCS, gdzie w 1977 r. uzyskał tytuł doktora nauk przyrodniczych. Rozprawę doktorską pt. *Dynamika sezonowa i produkcja runa wybranych zbiorowisk borowych na Roztoczu Środkowym* wykonał pod kierunkiem prof. dr hab. Krystyna Izdebskiego.

W 1980 r. rozpoczął pracę na Uniwersytecie Śląskim, w Katedrze Geobotaniki i Ochrony Przyrody Wydziału Biologii i Ochrony Środowiska. W 1987 r. uzyskał stopień doktora habilitowanego w zakresie geobotaniki, na podstawie rozprawy pt. *Problem powierzchni reprezentatywnej fitocenozy na przykładzie runa wybranych zbiorowisk leśnych Roztoczańskiego Parku Narodowego*. W 1991 r. uzyskał stanowisko profesora Uniwersytetu Śląskiego. W tym samym czasie został mianowany kierownikiem Katedry Ekologii.

Osobiste zaangażowanie Pana Profesora oraz Jego talent organizacyjny sprawiły, że w 1993 r. po-

wstało na Wydziale Biologii Studium Doktoranckie, którym od początku kierował. Następnie, w 1996 r. objął funkcję prodziekana Wydziału Biologii i Ochrony Środowiska UŚI. ds. studiów doktoranckich.

Prof. T. Kimsa przez kilka lat pracował też w Instytucie Chemii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie, w którym prowadził zajęcia z ekologii i ochrony środowiska i gdzie w 1998 r. został mianowany kierownikiem Zakładu Ochrony Środowiska.

Profesor był członkiem Polskiego Towarzystwa Botanicznego. Dwukrotnie, tj. w latach 1983–1985 oraz 1995–1998, pełnił funkcję przewodniczącego Oddziału Śląskiego PTB, ponadto był członkiem Zarządu Głównego oraz Głównej Komisji Rewizyjnej. Należał również do dwóch zagranicznych towarzystw naukowych, tj. International Association for Vegetation Science (IAVS) – od 1989 r. oraz International Ecological Association (Intecol) – od 1992 r. W latach 90. był członkiem i przewodniczącym Wojewódzkiej Komisji Ochrony Przyrody przy Wojewodzie Katowickim i Wojewodzie Częstochowskim oraz przewodniczącym Rady Społeczno-Naukowej przy Zarządzie Zespołu Jurajskich Parków Krajobrazowych w Złotym Potoku.

Podczas swojej pracy zawodowej Prof. Kimsa odbył dwa staże – pierwszy w Instytucie Ekologii PAN w Dziekanowie w 1972 r., jeszcze jako asystent, drugi w Państwowym Uniwersytecie w Leningradzie, w 1989 r. W okresie tym brał udział w wyprawie naukowej do europejskiej części Rosji. Trzy lata wcześniej, w 1986 r., uczestniczył w wyprawie do Algerii.

Praca naukowa i społeczna zaowocowała nagrodami i odznaczeniami, a mianowicie: nagrodą zespołową Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, nagrodami Rektora Uniwersytetu Śląskiego indywidualnymi I stopnia, Złotym Krzyżem Zasługi oraz Odznaką Zasłużonego dla Uniwersytetu Śląskiego.

Prof. T. Kimsa publikował prace z zakresu fitosocjologii klasycznej i numerycznej, ekologii roślin, ochrony przyrody oraz biomonitoringu skażenia środowiska przyrodniczego. Był autorem ponad pięćdziesięciu prac naukowych, kilkunastu popularno-naukowych, 5 recenzji prac doktorskich, przygotował również do druku dwa skrypty. Był redaktorem naukowym 4 tomów *Acta Biologica Silesiana* oraz członkiem rad naukowych czasopism: *Ekoprofit* i *Kształtowanie Środowiska Geograficznego i Ochrona Przyrody na Obszarach Uprzemysłowionych i Zurbanizowanych*.

Pan Profesor był opiekunem ponad osiemdziesięciu prac magisterskich. Wypromował również pięciu doktorów; aż czworo z nich już w okresie choroby. Pomimo wielu tygodni spędzonych w szpitalu, pomi-

mo momentów zwątpień i strachu w pełnej uporze i determinacji walce o życie, nigdy nikomu nie odmówił pomocy. W każdą z promowanych przez siebie prac wkładał równie wiele serca, co ich autorzy. Kolejnych pięciu doktorantów nie zdążył już wypromować.

Pozostawił pogrążonych w smutku żonę i trójkę dzieci oraz grono oddanych mu przyjaciół.

A jaki był na co dzień? Co sprawiało, że przyciągał do siebie młodych ludzi i zjednywał sobie ich przyjaźń? Która z cech Jego charakteru powodowała, że zaskarbił sobie sympatię każdego ze swych uczniów? O tym niech powiedzą Jego wychowankowie.

Tomasz DURAK: Niestety, nie było mi dane pracować z Panem Profesorem na co dzień i moje doświadczenia opierają się zaledwie na kilku spotkaniach. Jesienią 1996 r. zwróciłem się do Prof. Tadeusza Kimsy (jako młody pracownik organizującej się Katedry Biologii WSP w Rzeszowie) z prośbą o pokierowanie moją pracą doktorską. Od tego czasu prowadziłem badania pod kierunkiem Profesora, korzystając z Jego doświadczenia i osobistego zaangażowania. W czasie naszych spotkań w Katowicach wiele czasu poświęcał na dyskusje o metodach opracowania zebranego materiału i kształcie przyszłej pracy. Uderzyła mnie również Jego postawa wobec ludzi. Pomimo ciężkiej choroby cechował Go spokój, pogoda, wyrozumiałość i życzliwość, co pozytywnie odbijało się na Jego najbliższym otoczeniu. Trudno opisać słowami jakim był człowiekiem. Dla mnie jest przykładem uczącym zamiłowania do wiedzy, połączonego z życzliwością dla ludzi, odpowiedzialnością i nadzieją.

Dariusz GIEC: Tak niewielu wspaniałych ludzi można spotkać w życiu. W każdym, choćby nawet przelotnym spotkaniu z życzliwą osobą tkwi coś, czego nie można wyrazić słowami. Gdy wspominam wspaniałego i kochanego przez wszystkich człowieka jakim był Prof. Tadeusz Kimsa, moje serce napętnia się wdzięcznością i radością. Takich ludzi po prostu już nie ma, są dla nas promykami słońca w szarej codzienności i czynią nasze życie bardziej godnym. Czy nasz świat potrzebuje dziś czegoś więcej niż takich ludzi jak Prof. Kimsa?

Zawsze mogłem liczyć na Jego dobre słowo i radę w każdej dziedzinie. Nigdy, nawet podczas swej wyczerpującej choroby, nie odmówił mi pomocy. Był jedynym ze znanych mi profesorów, który potrafił spotkać się ze swym studentem w niedziele i święta, poświęcając swój prywatny, jakże cenny czas. Nie było dla Pana Profesora rzeczy niemożliwych. Wyczerpujące godziny spędzone w terenie, czy długie analizy zebranego materiału, były w obecności Pana Profesora

magiczną wyprawą w świat nauki, którą tylko On potrafił stworzyć.

Chyłę czoło przed Tadeuszem Kimsą, profesorem dobroci, starając się jednocześnie być tak dobrym i szlachetnym człowiekiem jak mój Mistrz.

Anna ORCZEWSKA: Pamiętam moje pierwsze, bezpośrednie spotkanie z Panem Profesorem, jeszcze z czasów studenckich. Były to zajęcia seminaryjne na III roku, w Katedrze Geobotaniki, gdzie wówczas pracował. Niby zwyczajne seminaria, na początku których jakiś facet przedstawił propozycje tematów do przygotowania, oczekując od nas współpracy. Jakże jednak inny był ten „facet” od pozostałych. Podczas kolejnych spotkań zaskakiwał nas swoją niezwykłą łagodnością, uprzejmością i zawsze obecnym uśmiechem. Choć nie byliśmy wcale mądrzy, a przygotowanie się do dyskusji wymagało od nas wysiłku, traktował nas bardzo poważnie i po partnersku. Ta przygoda trwała jeden semestr. Potem, w kolejnym roku, były jeszcze wykłady monograficzne. Imponował nam, tak jak i wcześniej, swoją ogromną wiedzą i oryginalnością spojrzenia na różne problemy. Po seminariach czy wykładach znalazł zawsze czas, by z nami choć chwilę porozmawiać na temat książek, polityki i wielu innych rzeczy, bo przecież interesowało Go wszystko. Ta przygoda również trwała jeden semestr.

Dwa lata później rozpoczęła się moja kolejna, tym razem dłuższa przygoda z Panem Profesorem, tj. praca w prowadzonej przez Niego Katedrze Ekologii. To, co z postaci Pana Profesora trwale zapisało się w mojej pamięci, niezależnie od sytuacji i okoliczności, to Jego szlachetność, uczciwość, cywilna odwaga, odpowiedzialność i konsekwencja. Między słowami i czynami Pana Profesora nigdy nie było rozbieżności. Były to dwie rzeczy, które niezmiennie szły ze sobą w parze. Zresztą owa szczerść i uczciwość widoczna była już w spojrzeniu. Przenikliwe, badawcze i analizujące, ale zarazem niezwykle ciepłe i serdeczne. Przed takim spojrzeniem niczego nie dało się, i nie trzeba było, ukrywać. Swym wyrazem po prostu wymagało otwartości od rozmówcy. Otwarło się zaś zawsze była doceniana. Pan Profesor traktował ją jak kredyt zaufania, a Jego wrażliwość na sprawy innych powodowała, że ludzie nie postrzegali swej szczerości jako przejawu słabości charakteru.

Wiele było też ciekawych rozmów i dyskusji na seminariach doktorskich. Można się było wówczas tyle nauczyć, korzystając z wielkiego potencjału wiedzy Pana Profesora, Jego bezcennych spostrzeżeń i wskazówek. Pamiętam, gdy pewnego razu, ku mojemu wielkiemu zaskoczeniu, na szafce mieszczącej bibliotekę Profesora mogliśmy przeczytać umieszczony tam

przez Niego napis: *Studiuji Przyrodę a nie książki*. Pan Profesor potrafił zachować umiar, działać w sposób wyważony i nas też zapewne pragnął nauczyć tego samego. Pomimo że był profesjonalistą i perfekcjonistą, oceniał wszystko, w tym siebie, swoje miejsce i rolę z wyraźnym dystansem, krytycyzmem i przesadną skromnością.

Możnaby odnieść wrażenie, że był to skończenie logiczny, kartezyjański, pełen powagi, chłodu i wyniosłości umysł naukowca. Nic bardziej błędnego. Zdobytą wiedza, tytuły i stanowiska nie tylko nie pozbawiły Pana Profesora skromności, ale też i poczucia humoru, z którego był dobrze znany. Jego dowcip sprawiał, że chwile spędzane w pracy były miłsze, a podczas spotkań seminaryjnych Mistrza i uczniów nie dzieliły żadne bariery. Potrafił być i szefem i nauczycielem i nigdy przy tym nie przestawał być człowiekiem.

Nawet ciężka i wyczerpująca choroba nie zdołała pozbawić Pana Profesora uśmiechu, którym witał każdego, kto spotykał się z Nim w szpitalu. A przecież był w tak beznadziejnym położeniu, które niejednemu odebrałoby siły do walki, wpędziło w depresję. Jeśli nawet uczucia te nie były Mu obce, bo pewnie w końcu doświadczą ich każdy chory, to jednak nie okazywał ich. Wszystko jak zwykle dlatego, że o sobie zawsze myślał na samym końcu.

Jest tyle rzeczy, za które winna jestem Panu Profesorowi swą wdzięczność, że nie sposób powiedzieć o wszystkich. Był On źródłem wiedzy, nie tylko takiej, którą można wyczytać z książek, ale też takiej, o której książki nie mówią. Ludzie, którzy wiedzę tę posiadli, zaświadczać o tym swoim życiem, swoją filozofią i postawą. Nie jest to zapewne postawa, dzięki której życie wśród innych ludzi staje się łatwiejsze, ale za to na pewno pozwala żyć w harmonii z samym sobą. Zachowując w pamięci osobę Pana Profesora, chciałabym dążyć do tego ideału wierząc, że dzięki temu moje z Nim spotkanie i przygoda nigdy się nie skończy.

Gabriela POTAPCZYŃSKA-BARCZYK: Profesora poznałam, gdy na III roku miałam przyjemność zaliczyć się do grona magistrantów Katedry Ekologii UŚI. Co prawda należałam do jej „zwierzęcej” części, tj. Ekologii Zwierząt, na szczęście szef był wspólny. Gdy po raz pierwszy zobaczyłam Profesora, pomyślałam: „O, to sąsiad!” Okazało się, że mieszkamy na tym samym osiedlu, często jeździmy tym samym autobusem i już wtedy zauważyłam, że jest to człowiek niesamowicie łagodny. Ta łagodność przyciągała, ośmielała tym bardziej, że zawsze na moje „dzień dobry” odpowiadał uśmiechem. Gdy zobaczyłam Pana Profesora w mojej Katedrze, wiedziałam że tutaj nie

zginę. Nie spotykałam Profesora na co dzień, poświęcając się ekologii zwierząt. Jednak zawsze szłam na seminarium z wielką radością. Profesor trzymał nas krótko. Nie pozwalał ociągać się, a zarazem gotowy był nam pomóc, gdyby wynikły jakieś problemy. W końcu była to nasza pierwsza praca naukowa! Dzień obrony zbliżał się nieubłaganie. Na szczęście moja praca była na ukończeniu. W tym czasie Profesor zachorował. Niestety jego stan wymagał hospitalizacji i nawet dochodziły nas słuchy, że nie będzie mógł uczestniczyć w naszych obronach. Przyznam się, że posmutniałyśmy bardzo... Profesor wrócił do nas. Często jeszcze bywał w szpitalu, ale prowadził nasze seminarium. Choć choroba odcisnęła na Profesorze swoje piętno, był uśmiechnięty i obiecał, że choćby miał uciec ze szpitala, będzie uczestniczył w naszych obronach. I rzeczywiście słowa dotrzymał. Egzamin magisterski był najmiłszym egzaminem, jaki zdawałam w ciągu pięciu lat studiów. Kulturalnie, spokojnie, z szacunkiem i z Panem Profesorem w roli mojego recenzenta – w tych słowach mogę podsumować to doświadczenie. Zresztą taka atmosfera panowała zawsze w Katedrze. I choć Ekologia Zwierząt mieściła się w innym budynku, i tam dała się odczuć obecność łagodnego Profesora.

Śmierć Prof. Kimsy zaskoczyła mnie. I choć nie był mi bliski jak ktoś z rodziny, to jednak poczułam się tak, jakby odszedł dobry przyjaciel. Ktoś, kto był i na kim można było polegać.

Edyta SIERKA: Zrobiło się pusto, bo przecież Mistrz jest mniej samotny bez ucznia, niż uczeń bez Mistrza... Doskonale pamiętam moje pierwsze spotkanie z Panem Profesorem: Mogę w czymś pomóc? To były słowa Profesora i dewiza – zawsze służyć pomocą w mniej czy bardziej ważnych sprawach, dotyczących nauki, czy po prostu życia. Kiedy jako młoda matka, pełna obaw o moją przyszłość związaną z ukończeniem studiów w terminie, zwróciłam się do Pana Profesora, On gratulując mi narodzin syna powiedział: Najważniejszy egzamin życiowy już Pani zdała na szóstkę! Reszta będzie dużo łatwiejsza. Tak było. Gdy zanosilałam gotową pracę magisterską do sprawdzenia, Pan Profesor wychodząc ze szpitalnej sali i uśmiechając się powiedział: A nie mówitem. Pani wszystko może! Moja radość była wielka, bo przecież Pana Profesora nie można było zawieść.

Kiedy myślę o naszych seminariach magisterskich, które zawsze były zbyt krótkie, a Pan Profesor mówił, uczył, opowiadał, wspominał, jakże mi ich brak. Czuło się atmosferę jakbyśmy się znali wiele lat. Dziękuję Panu Profesorowi za miejsce, w którym jestem dzisiaj.

Adam STEBEL: Profesora Tadeusza Kimśę poznałem bliżej pod koniec trzeciego roku studiów na Wydziale Biologii i Ochrony Środowiska, kiedy podjąłem się wykonania pod Jego kierunkiem pracy magisterskiej. Od pierwszego spotkania Profesor okazał się człowiekiem o szerokich horyzontach, życzliwym i przyjaznym. Jako nauczyciel potrafił zainteresować problematyką botaniczną, którą zajmował się z wielką pasją i oddaniem, stanowiąc godny naśladowania wzór. Do tej pory wspominam spotkania i dyskusje z Profesorem, który zawsze znajdował na nie czas i nigdy nie stronił od odpowiedzi, nawet na najtrudniejsze pytania. Szczególnie jestem Mu wdzięczny za to, że w tamtym czasie pomógł mi dokonać wyboru dalszej drogi życiowej, gorąco zachęcając do podjęcia działalności naukowej. Po ukończeniu studiów zachowałem przyjazny kontakt z Profesorem i miło mi w tym miejscu wspomnieć, że moją pierwszą opublikowaną pracą naukową był właśnie współautorski z Nim artykuł. Tak się złożyło, że kilka lat później, na kolejnym, ważnym etapie swojej drogi zawodowej znowu zetknąłem się z Profesorem, tym razem na egzaminie z ekologii przed obroną pracy doktorskiej. Wtedy również spotkałem się z Jego dużą życzliwością, a efektem długiej dyskusji były plany podjęcia wspólnych, interesująco zapowiadających się, badań naukowych. Niestety, choroba Profesora, a następnie Jego niespodziewane odejście przekreśliły te projekty. W mojej pamięci pozostanie takim, jakim był: uczciwym, rzetelnym naukowcem, poszukującym obiektywnej prawdy, a przede wszystkim wspaniałym Człowiekiem i Nauczycielem.

Zbigniew WILCZEK – kolega: Kiedy wspominam Tadeusza Kimśę, widzę jak wchodzi powolnym krokiem do budynku Wydziału Biologii, czytając gazetę lub skupiony pracuje przy swoim biurku, otoczony regałami szczelnie wypełnionymi książkami. Tadeusz był naukowcem o szerokich zainteresowaniach: oprócz ekologii, którą zajmował się zawodowo, uwielbiał muzykę rozrywkową, literaturę piękną i malarstwo. Zgromadził bogatą plectekę oraz księgozbiór, w którym można znaleźć najpiękniejsze albumy malarstwa. Pod względem naukowym imponował wiedzą, czytaniem i rozważą. Bardzo dużo czasu poświęcał na przeglądanie publikacji naukowych z całego świata, dzięki czemu zawsze potrafił rozwiązać stawiane przed nim problemy naukowe, służył radą, podsuwał literaturę lub proponował najbardziej odpowiednią i sprawdzoną metodykę badań.

Jego pasją były również programy komputerowe, z którymi, z właściwą sobie dokładnością, starał się zapoznać aby jak najlepiej wykorzystać je do analizy

materiałów naukowych, czy do prezentacji wyników badań. To wszystko zadecydowało, że poprosiłem Tadeusza, żeby został promotorem mojej pracy doktorskiej. Zostałem Jego pierwszym doktorantem. T. Kimsa na bieżąco udzielał mi wskazówek w trakcie realizowania pracy doktorskiej i później, po jej ukończeniu, zmobilizował mnie do jej opublikowania. Wspólnie ze mną publikacji dotyczącej analizy numerycznej zbiorowisk leśnych Beskidów nie zdążył już sfinalizować. Odszedł przedwcześnie pozostawiając po sobie wspomnienia, dzięki którym na zawsze będzie żył w mojej pamięci.

Przedstawiłyśmy wypowiedzi zaledwie kilku osób, które zapragnęły podzielić się swymi osobistymi refleksjami i przemyśleniami. Jesteśmy jednak przekonane, że każdy młody człowiek, któremu dane było spotkać na swej drodze Pana Profesora, powiedzialby tyle samo ciepłych i serdecznych słów o naszym wspólnym Mistrzu. Wszyscy bez wątpienia wiele Mu zawdzięczamy i cieszymy się, że choć na tak krótko, to jednak mieliśmy szansę spotkania tak niezwyklej i wspaniałej osoby, jaką był Pan Profesor Tadeusz Kimsa.

Bardzo nam Ciebie brakuje, nasz Profesorze Dobroci.

Anna ORCZEWSKA, Edyta SIERKA

